

Gazeta. Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Reklamistów się nie zwraca.

Dar Grunwaldzki.

Rocznica wiekopomnego boju pod Grunwaldem przypada na dzień 15. lipca. Każde serce polskie wzbiera dumą i żalem na myśl o tem zwycięstwie: dumą, że taką mamy kartę w naszych dziejach, — żalostą, że karta się odwróciła i że dziś Przemoc wypisuje na niej okropnymi zgłoskami hasło naszej zagłady: Ausrotten!

Rozpamiętaniem i modlitwą w świątyniach Pańskich winniśmy święcić tę rocznicę. Nie zapomnijmy jednak, że uczczenia same, bez uczynków pełne są i martwe. Niechajże dzień grunwaldzki w świętej walce o nasze prawa i przyszłość naszą, będzie doroczną datą narodowej ofiarności.

Ten sam chytry, przedwieczny wróg, któremu Jagiello przytarł pod Grunwaldem rogów, krzywoprzysiężną rękę podniósł przeciw Polsce i na jej gruzach zbudował swoją potęgę, a teraz narodowemu bytowi naszemu zagraża od zachodniej ścieżny. Jęczy pod jego obuchem Wielkopolska, w śmiertelnym jego uścisku broni się od zagłady Śląsk piastowski.

Najdawniejsza ta polska dzielnica, od ojczystego pnia przed sześciu wie-

kami oderwana, zbudziła się po długim uśpieniu i stawia bohaterski opór germanizacji i czechizacji.

Ruchowi polskiemu na Śląsku przoduje i wszystkie narodowe wysiłki ogniskuje w sobie **Macierz szkolna Ks. Cieszyńskiego**. Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad jej pracami i zasługami na tem polu; każdy, komu polska sprawa nieobojętna, zna działalność owocną i długoletnią „Macierzy”.

Jak w zeszłym roku, tak i teraz w dniu grunwaldzkim zwraca się „**Macierz szkolna Ks. Cieszyńskiego**” do wszystkich rodaków z gorącą prośbą o poparcie w bezkrawej a niemniej strasznej walce z nawałą germańską. Niechaj **Dar grunwaldzki** zebrany obficie we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej stanie się potężnym orężem w „Macierzy” śląskiej przeciwko wrogom, którzy wydrzeć pragną ludowi śląskiemu mowę ojczystą i duszę polską.

Dr. Lucyan Rydel.

Powyższą odezwę nadesłaną nam przez Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego umieszczamy z jak najgorętszym poparciem i zaznaczamy, że najchętniej administracja nasza w księgarni Karola Pollaka zajmie się zbieraniem i odsyłaniem datków na cel

powyższy nadsyłanych — i że imienny wykaz ofiarodawców ogłoszony zostanie.

Obchód Grunwaldzki w Sanoku.

Dnia 14. lipca b. r. święcił Sanok wielką rocznicę wiekopomnego zwycięstwa Polski nad Krzyżactwem. Dzień wielki. I dzień ten uczciła ziemia Sanocka. Uczciła bracia robotnicza i wieśniacza.

Brak tylko było tej starszej braci, która chce w narodzie przewodzić. Brak było naszej braci szlachty. Brak było tych, których przodkowie krew na polach Grunwaldzkich przelali. Snać osadzili, że ich tu nie trzeba było, że nie im, skarłowaciałym z wyziębłym sercem takie czcić rocznice. Nie było ich!

Lecz była ta szara rzesza. Było mieszczaństwo, była żywym sercem czująca inteligencja, był chłop, był robotnik. I wszystko czuło razi. Wszyscy przeżywał chwile wielkie, chwile wspomnień, chwile nieszczęść, nadzieję lepszej przyszłości.

Ten liczny udział chłopów i robotników był świadectwem, że jest coraz lepiej, że ten chłop i robotnik czuje się Polakiem, że udział jego w tej uroczystości, to nie czeza demonstracja, ale to znak widomy, że uważa się za rdzeń narodu, że zna swą siłę i moc, że tam gdzie trzeba, tam jego nie braknie.

Mysł urzędzenia obchodu grunwaldzkiego powzięto tutejsze „Kółko fabryczne”. Do

JULJUSZ NOTH.

1)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Następstwem tego postępowania rozbójniczego jest w regule zaniechanie pracy wiertniczej, strata kapitału włożonego przez przedsiębiorcę, zdyskredytowanie terenu.

Jest rzeczą wprost nie do pojęcia. że ludzie, którzy nie są przecie ograniczeni nie mogą zrozumieć, że najlepszym warunkiem kontraktu jest to, gdy obie strony otrzymują z niego pełne zadowolenie i że nowo powstająca kopalnia powinna być wolną w swych ruchach i rozwoju.

Właściciel terenu, który pobiera procenty brutto wychodzi zawsze z korzyścią, jeżeli jest tylko jaka taka produkcja ropy. Rzeczą kontraktu jest ustanowić, aby produkcja ropy odbywała się o ile możności także wtenczas, gdy i małe ilości ropy są do rozporządzenia. Tymczasem przeważna część przedsiębiorców rachuje tylko na obfite dopływy ropy, a mniejszymi zupełnie się nie interesuje.

Jako wzór racjonalnie prowadzonego przedsiębiorstwa naftowego służyć może Ropienka i Węglówka, Mac Garveya. Ta, przy małych ilościach ropy, przeciętnie dziennie

po 500 kg. z 50 do 60 szybów otrzymywano stale zyski bardzo poważne.

Wróćmy się teraz do Zagórza i postępujemy gościńcem prowadzącym do Węgier. Na granicy Zagórza i Wielopola widać jak warstwy opadają w kierunku północnym a obok przepustu Nr. 7. przybierają kierunek południowo-zachodni. Tworzą zatem siodło, które jest dalszym ciągiem tego siodła, na którego osi rozłożyły się kopalnie Zagórza.

Robiono tu poszukiwania i w dwu szbach próbnych sięgających do głębokości 10 m. napotkano na piaskowce oligoceńskie, napojone ropą.

Obok budki kolejowej Nr. 80. rozciąga się pastwisko gminne, na którym, gdyby przedsięwzięto głębokie wiercenia otrzymanoby ropę w głębokości 800 do 1000 m. Pas naftowy rozciąga się w kierunku wzgórza Oszczacz wysokiego na 44 m. wzdłuż granicy Wielopola, Woli postołowej, Tarnawy dolnej na długości 1700 m. Dla wierceń jest tu bardzo dużo miejsca.

Idąc dalej na południe zbliżamy się do najgłębszych miejsc lęku, których należy zaniechać w celach wiertniczych — i dochodzimy wreszcie do miejsca na granicy wsi Wielopole, gdzie rzeczka Smolnik wpada do Osławy.

Na południe od tego miejsca i to aż po granicę Tarnawy dolnej i Wielopola zaczy-

nają przybierać znowu ławy piaskowców kierunek północny i spietrzają się w siodło, wyraźnie widoczne na prawym brzegu Osławy.

W roczniku austr. geologicznego Instytutu państwowego z r. 1877. tom XXIII. str. 674. wspomina Pauli o tem siodle; „Szczególnie piękne siodło warstwowicowe widać przy torze kolejowym łączącym Galicyę z Węgrami obok Zagórza na południe od Wielopola na prawym brzegu Osławy.”

Mimo tego nie zajmowali się przedsiębiorcy naftowi tą miejscowością zupełnie. Wielu geologów i nafciarzy unikało jej z pewnym przesądem bojaźliwości. Dopiero w r. 1896. udało mi się zwrócić uwagę przedsiębiorców naftowych na Tarnawę i Wielopole i po zaciągnięciu u mnie porady przez p. Kapellnera, technicznego kierownika „Scho-dnicy” zaczęto badać pierwszy tu teren.

Pierwszy szyb rozpocząłem w Tarnawie dolnej na południowym zboczu siodła warstwowicowego, gdzie warstwy opadają stromo. Szczytu siodła unikałem tylko z powodu trudności technicznych a nie ze względów geologicznych. Obawiałem się, że przy pierwszym wierceniu a szczególnie przy zamknięciu dopływu wody napotkam na takie trudności, które pokonać można łatwiej później, gdy kopalnie się rozszerzą aniżeli w samym początku. (C. d. n.)

pracy tej zaprosił Komitet wszystkie stowarzyszenia w Sanoku, a w pierwszym rzędzie Tow. Sokół, Szkołę ludową, Czytelnię mieszczańską, Ogniwo i Znicz. Prace poszły teraz żwawo a wszystkim kierował inżynier Plinkiewicz. Do udziału w pochodzie i nabożeństwie zaproszono wszystkie publiczne instytucje miejskie i wiejskie Kółka rolnicze, czytelnie i straż pożarną.

Już wczesnym rankiem wystrzały miodzierzowe i przeciągająca orkiestra fabryczna dawały znak, że święto narodowe rozpoczęte.

O godzinie 9. zaczęły gromadzić się przed gmachem „Sokoła“ tłumy uczestników. Więc karne zastępy „Sokoła“ z Sanoka, Brzozowa, Zagórza i Liska ze sztandarami i prezesem prof. Pytlem na czele; więc bandery chłopstwa w 120 koni z proporcami w rękach; więc niezliczone czwórki kosynierów, a dalej straż pożarną ze sztandarami z Sanoka, Strachociny, Beska, Humnisk, Posady jaćmierskiej, Zarszyna, dalej Kółka rolnicze i Czytelnie, a dalej reprezentanci Rady miasta Sanoka i Towarzystw, a w końcu główni inicjatorowie obchodu robotnicy fabryczni ze sztandarem na czele i muzyką, i liczne szeregi dziewcząt i niewiast wiejskich w tych pięknych swych strojach z wieńcem z kwiatów i zbóż.

A o obchodzie tym nie zapomnieli i wybrańcy tego ludu sierniężnego. Przybyli posłowie z Wiednia. Przybyło ich czterech. Posłowie: Fidler, Zamorski, Wiącek i Maślanka. — Cześć im!

Użytkowano pochód i płynął barwną falą jak potężna, rwąca rzeka, co zna swą siłę i moc. Płynął dziarsko, majestatycznie przez ulicę Mickiewicza, Kościuszki przy dźwiękach muzyki do kościoła parafialnego.

Sztandary stanęły na czele tuż u stóp ołtarza, a za nimi tłum uczestników na wyznaczonych sobie miejscach. Zagrały organy i rozpoczęła się dziękczynna Msza św. celebrowana przez ks. prałata Stasickiego w asystencji ks. Sękowskiego i Ubermana. Na chórze śpiewał chór Sokoła Sanockiego, Brzozowskiego i Kółka fabrycznego pod batutą druha Budweila i Ratajskiego.

Ewangelia. Lud przybiera postawę, która mówi, że wiary i ojczyzny do krwi ostatka bronić będzie, że wie, czym jest. Na ambonę wychodzi kaznodzieja ks. Sękowski. Idzie słowo do ludu, słowo które porusza, które zapala, słowo, które roztrząsa sumienie, wskazuje zło, jakie tkwi w narodzie i mówi, którego droga do zbawienia Ojczyzny. To nie kazanie zwykłe, to dusza księdza Polaka otworem dziś przed ludem stanęła. Tak mówić może tylko serce głęboko czujące.

A jeszcze jedna chwila podniosła, w której lud płakał. To chwila gdy sędziwy kapłan ks. Stasicki głosem drżącym zaintonował „Boże coś Polskę“. Cała świątynia zabrzmiała śpiewem i łkaniem.

Po skończonym nabożeństwie ruszył pochód ulicą Sobieskiego, Zamkowa pod pomnik Tadeusza Kościuszki. Tu pod pomnikiem ustawił się cały pochód, dziewczęta złożyły wieńiec, stanęły zastępy kosynierów przed swym naczelnikiem, co to stawał w ich szeregu, chodził w ich „siermiedze“, pochyliły się kornie sztandary a na trybunę wyszedł prezes „Sokoła“ prof. Pytel i wyjaśniwszy znaczenie dzisiejszej uroczystości opisał tę wielkopomną bitwę, wskazywał na dzisiejsze nasze położenie w Poznańskim i wzywał do walki ciągłej, walki wytrwałej z najzaciętszym wrogiem naszym Krzyżakiem, którego spadkobiercą dziś jest Prusak.

Po prof. Pytlu przemawiał poseł Fidler, przyjęty przez wszystkich nie milknącemi oklaskami.

Gdy przebrzmiały słowa szanownego posła ruszył pochód przez Rynek, ulicą 3-go Maja, Kościuszki i Mickiewicza do gmachu Sokoła. Tu nastąpiło przyjęcie skromne włościan. Orkiestra fabryczna i chór „Sokoła“ urządził koncert z pieśni polskich a ruchliwy Komitet witał i częstował posiłkiem gości. Lecz to przyjęcie, to dalszy ciąg uroczystości, bo wkrótce zabrał głos poseł Fidler, następnie poseł Zamorski, dalej prof. Golczewski, p. Sęk i wójt Mermer z Beska.

Poruszono tu, co nas boli i co nam czynić należy, zachęcano się wzajemnie do pracy w Kółkach rolniczych, Szkole ludowej, Czytelniach i Strażach pożarnych. Niejedna

myśl, niejedno słowo tutaj rzucone, wejdzie i wyda owoc.

Posłów naszych przyjmowano z zapałem.

Wieczorem odbył się uroczysty wieczerzek w sali „Sokoła“. Na program złożyły się: słowo wstępne, wypowiedziane przez p. Sęka, deklamacya, wypowiedziana z wielkim zapałem przez chlubnie już nam znaną p. Michniowską z Zagórza, śpiew solowy i chór męski pod kierownictwem pp. Budweila i Ratajskiego. Następnie amatorowie „Kółka fabrycznego“ odegrali sztukę „sceniczną“ „Ojciec nasz“ bez zarzutu. W końcu nastąpił obraz z żywych osób.

Tak zakończył się ten wspaniały obchód wielkopomnej rocznicy.

WRAŻENIA NASZEGO POSŁA.

Od naszego posła do Rady państwa otrzymujemy następujący opis wrażeń jakich doznał podczas debaty nad wnioskami socjalistyczno-ruskimi. Wrażenia jakie na posiedzeniach naszego parlamentu w dniach 3. i 4. b. m. odniosłem, były tak przykre, że trudno słów znaleźć na należyte ich określenie, a przekonany jestem, że nie tylko ja, ale każdy Polak, który na posiedzeniach był obecny i słuchał musiał paszkwilów i oszczerstw na Polaków przed forum parlamentu wygłaszanych, podobnie przykro czuł się dotkniętym.

Rusini, socjaliści i syoniści uczynili nagły wniosek o wybór specjalnej komisji weryfikacyjnej złożonej z 32 członków, która to komisja miała zbadać tylko wybory galicyjskie. Dwa dni trwała dyskusya nad tym nagłym wnioskiem, i dwa dni musieliśmy słuchać najbezczelniejszych kłamstw i obelg, jakie to dobrane towarzystwo miało przeciw Polakom.

Dzielną odprawę otrzymaliśmy jednak oszczercy od naszych posłów Małachowskiego, Bataglii, Petelena i Löwensteina, którzy wykazali ich kłamstwa zdążające do tego, aby rzucaniem kalumni na Polaków odwrócić uwagę od siebie i w lepszym świetle przedstawić swoje postępowanie przy wyborach, to też Breitera, Diamandy i Standty pienili się ze złości, gdy ich oszczerstwa piętnowano.

Za nagłością wniosku głosowali Rusini, socjaliści, syoniści no i ludowy prócz Wójcika, Bojki i Krempy, (ten ostatni pewnie dlatego nie głosował, że się już od dwóch tygodni w Izbie nie pokazywał) przepadli jednak wielką mniejszością głosów.

Gdy p. Dulęba zaczął przemawiać, zapiewali Rusini: „Ne pora Lacham służyty“, syoniści wtórowali im z kiepską po niemiecku, tylko Stapińskiemu zrobiło się głupio, bo nie umiał basem wtórować.

Ministrowie, którzy nie mogli zrozumieć tak tekstu wspaniałej piosenki, jak i celu głupiej demonstracyi, wyszli natychmiast z Izby, a panowie Rusini smutnie wystawili sobie świadectwo niedojrzałości politycznej wobec wszystkich stronniectw, gdyż i Niemcy wołali podczas tej hecy, że tu nie uniwersytet lwowski.

Stapiński kazał, strzygł i goił podczas mowy Breitera — godne towarzystwo, swój swego znalazł: Stapiński, Breiter, Diamand to zbawcy ludu polskiego! Brawo Jasiu! Polscy chłopci będą cię z pewnością na rękach nosić za to, żeś przystał do kompani tak godnych ludzi i przy ich pomocy i na ich sposób chcesz zbawić lud polski!

Powinni sobie jednak zapamiętać postępowanie Jasia bracia Polacy, że z najzartarszymi wrogami naszymi prowadzi konspiracyjny wzór Targowicy! Do Koła polskiego możeby i wstąpił, tylko że posada dyrektora Banku krajowego jeszcze nie jest wolną. Jasiu nie tą drogą do celu, tedy nie dojdiesz.

B. F.

Błyskawiczne sprostowanie.

Zaraz po wyjściu poprzedniego numeru otrzymaliśmy następujące sprostowanie:
Pakoszówka, 14/7. 1907.

Szanowna Redakcjo!

Na skutek drukowanej w ostatnim numerze „Gazety sanockiej“ korespondency z Pakoszówki upraszam na podstawie §. 19. ust. prasowej następującego sprostowania faktycznego:

Nieprawdą jest, jakoby dnia 27. kwietnia b. r. wyprowadził się do Niebieszczan na stałe mieszkanie; natomiast prawdą jest, że przemieszkuję stale w Pakoszówce; mam tam grunt i dom, do Niebieszczan zaś za jeżdżąc często, lecz tylko w celu załatwienia moich interesów;

nieprawdą jest jakoby sprawy poruczone działaniu memu, jako naczelnika gminy były zaniedbane, jakoby pracy gminne leżały odłogiem, lub też jakoby w ten sposób naraził gminę na materyalne straty; natomiast prawdą jest, że sprawy gminne mnie poruczone we wzorowo znajdują się porządku i że strat żadnych gmina nie poniosła, ni też ponieść nie może.

Za osobistą nienawiść do mnie kilku radnych na korespondency podpisanych odpowiadać nie myślę. Sądzę jednak, że tego rodzaju napaści osobiste z dobrem gminy, o której losy podpisani radni taką nibyto wielką okazują troskliwość, sprawom tym nie pomóżą nie są wstanie.

Z głębokim szacunkiem
Piotr Kocylowski
naczelnik gminy w Pakoszówce.

Gdy poprzedni numer Gazety już był na prasie otrzymaliśmy od jednego z członków Rady gminnej w Pakoszówce poniżej podany list:

Wielmożny Panie!

Dnia dzisiejszego otrzymaliśmy rozporządzenie Wydziału powiatowego w Sanoku z dnia 21. czerwca 1907. L. 1140/07. w którym donosi, że naczelnik gminy po myśli przepisu §. 35. ust. I. ordyn. wyb. gm. utracił prawo piastowania tego urzędu w naszej gminie. Prosimy przeto naszej korespondency z zeszłego tygodnia dotyczącej tej sprawy nie podawać do druku w Gazecie Sanockiej.

Podpis.

List powyższy otrzymaliśmy jednakże tak późno, że ze względów technicznych trudno nam się było zastosować do żądania pp. korespondentów.

Jest on jednak najlepszą odpowiedzią na sprostowanie p. Kocylowskiego, wykazuje bowiem najdowodniej czyje twierdzenia są prawdziwe oraz, że nie osobista nienawiść kilku radnych podkopywała pierwszą korespondency, lecz rzeczywista dbałość o dobro gminy.

KORESPONDENCYE.

Zahutyń, w lipcu 1907.

Szanowna Redakcjo!

Od niejakiego czasu zmówili się Rusini gminy Zahutyń, pod przewodnictwem Mikołaja Maślana, członka Zwierzchności gminnej, ażeby Polaków tam zamieszkałych, sześć osad liczących, na każdym kroku przesładować, jak najwięcej im dokuczać, żadnej słuszności im nie przyznawać, gdyż wedle zdania ich „prówdyry“ Mikołaja Maślana, Polacy na gruntach ruskich nie mają co robić, że zatem trzeba wszelkich użyć środków, ażeby Polacy wynieśli się jak najrychlej z Zahutyń.

To też rodziny polskie, ani w Radzie ani w Zwierzchności gminnej, w sprawach należących do zakresu gminy, a w szczególności w sprawach polnych i drogowych, nigdy nie wskórać nie mogą, owszem, jeżeli który z Rusinów wyrządzi Polakowi w polu lub na drodze jaką szkodę, to zawsze im to uchodzi bezkarnie, a Polak za to, że zaskarżył Rusina, z zaszady bywa karany.

Pozwalamy sobie najnowsze tego rodzaju nadużycia, Rady i jej Zwierzchności gminnej wykazać:

Na przestrzeni gruntów gminnych, pod liczbą parcel grunt. 152, 120/5, 122, 139, 140, 120/1, 118, 1788, 117, 1793, 795 i 185 posiadają Polacy i Rusini swe grunta, które w różne zygaki w swym obecnym stanie, skandaliczna przerzyna droga gminna, w porze słońca wprost nie do przebycia, bo niema na niej ani odgraniczenia, ani niezbezdnych baryer (poręczy), ani też ubocznych rowów do ścieku wody i błota, służąc mającym.

Taka droga służy gminie do przejazdu, przechodu i przepędu bydła, które dokonując się w ten sposób, iż Rusini szanując swe plody rolne przejeżdżają, przechodzą i przepędzają swe bydło w czasie pogodnym w ten sposób, że sobie wzajemnie szkód w polu nie wyrządzają, a gdy przechód, przejazd i przepęd bydła mają odbyć tą drogą w czasie słotnym, kiedy droga nie do przebycia, pomijają tę drogę na uboczu i przejeżdżają, przechodzą lub przepędzają bydło przez obsiane lub zasadzone grunta Polaków, według własnego upodobania, na prawo lub lewo drogi, i w ten sposób dwójakie wyrządzają nam dotkliwie szkody, jedne zniszczeniem plodów rolnych, drugie zaś zaborem naszych gruntów na drogę gminną, zmieniając niemal corocznie jej kierunek, stwarzając w ten sposób w niektórych miejscach, po kilka dróg ubocznych tak, iż nie wiedząc właściwie, która przestrzeń tych improwowanych dróg za stałą drogę gminną należy uważać. A przez którąkolwiek przestrzeń gospodarz Polak przejeżdżałby, przechodził lub przepędzał swoje bydło bywa przez Rusinów turbowany za niewłaściwy wybór drogi tak dalece, iż dla nas Polaków niema tam drogi, choćby ona przerywała przechodzącego grunt własny. Wszelkie stąd wypływające zażalenia i procesa wobec Zwierzchności i Rady gminnej, kończą się zawsze niesłusznoscą Polaka.

Ponieważ stan taki od kilku lat w Zahuntyu trwający, stał się dla nas Polaków nadal niemożliwym do zniesienia, przeto niżej podpisany imieniem własnym, jakoteż reszty osadników narodowości polskiej a to: Jana Kapiszewskiego, Jana Ryliaka, Stefana Guta, Antoniego Falenkiego i Józefa Gromka zwracając się tą drogą do władz o opiekę a przede wszystkim zaś do Wydziału powiatowego z uprzejmą prośbą, aby wyżej opisany stan rzeczy skonał, powyższą drogę gminną ustalił i zarządził utrzymanie tej drogi w stanie użytecznym, oraz oddał ją pod nadzór swego delegata z tem, ażeby miał staranie o to, iżby ustalenie tej drogi nie uległo kiedyś zmianie.

Wojciech Oklejewicz.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Kalwaria Paclawska pod Przemysłem.
25-letnie Koronacy Cudownego Obrazu Matki Bożej w Kalwarii Paclawskiej pod Przemysłem.

W Kalwarii Paclawskiej w diecezji przemyskiej odbędzie się w tym roku niezwykła uroczystość. Dnia 15. sierpnia bowiem, t. j. w święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, upłynie 25 lat od chwili kiedy Cudowny Obraz Matki Bożej na Kalwarii Paclawskiej ozdobiony został Koronami watykańskimi.

Przeto OO. Franciszkanie, stróżę tego drogiego dla wszystkich serc katolickich skarbu, pragnąc dać pobożnemu ludowi obydwo obrzędów, sposobność pozyskania przeobfitych łask i błogosławieństw Bożych za przyczyną Ukoronowanej Kalwaryjskiej Pani, urządzają z tej okazji uroczyste nabożeństwa połączone z mszami, które rozpoczną się wieczorem dnia 10. sierpnia b. r.

Szeroko i daleko znaną jest Kalwaria Paclawska i niewiele chyba znajdzie się w naszym kraju takich, którzyby na tem cudownym miejscu nie doznali szczególniejszej opieki Maryi.

Toż spodziewać się należy, że nie tylko naoczni świadkowie Koronacy Cudownego Obrazu, lecz także wszyscy prawdziwi czciciele Maryi, wędni miłośnicy i wdzięcznością ku Swej Matce Niebieskiej, jak najliczniej pospieszą na Kalwaryjską Górę, aby wziąć udział w wspomnianych nabożeństwach i mszach i złożyć przytem hołd Swej Królowej i Pani.

Porządek nabożeństw i nauk missyjnych z uwzględnieniem Drożek Matki Bożej i Pana Jezusa będzie później ogłoszony.

Walne Zgromadzenie Towar. „Wzajemna pomoc urzędników i sług państwowych w Sanoku“ odbędzie się we czwartek dnia 25. lipca b. r. w sali kasynowej o godz. 8. wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ost. nadzw. Waln. Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu; 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej; 4. Wybór vice-dyrektora; 5. Wnioski Zarządu; 6. Wnioski członków.

Kada nadzorcza Towarzystwa.

Kurs dla pisarzy gminnych. Z dniem 2. września b. r. otwartym zostanie przy Wydziale krajowym XIII z rządu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego własnoręcznie napisane podanie i dołączyc następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności, potwierdzone przez Urząd parafialny i c. k. Starostwo, 4) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał, 5) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu krajowego lub powiatowego; przyczem zwraca się uwagę, że świadectwo stwierdzać ma ściśle stosunki majątkowe nie tylko kandydata ale i jego rodziców a względnie krewnych do utrzymania go obowiązanych wreszcie, 6) jeżeli proszący pozostaje w służbie publicznej, świadectwo przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci karani za zbrodnie, za przestępstwo z chciwości zysku lub przeciw obywateli publicznej, za opilstwo, osoby wydalone ze służby publicznej w drodze dyscyplinarnej i wogóle osoby prowadzące się niemoralnie.

O tem się Zwierzchność gminną zawiadamia z poleceniem jak najobszerniejszego ogłoszenia w gminie. Ewentualne podania kandydatów ma Zwierzchność gminna przedłożyć tutejszemu Wydziałowi powiatowemu z własną opinią co do osoby kandydata najpóźniej do 25-go lipca b. r.

Równocześnie z wniesieniem tu podania ma się kandydat zgłosić osobiście w Wydziale powiatowym dla przekonania się o ile jest biegłym w czytaniu, pisaniu i rachunkach.

Apel do młodych panów. Krew nie woda, lecz młodzieńcza swą butą, werwą i wolę należy podporządkować nieraz celom ogólnym. A tego u niektórych naszych młodych panów nie ma. Wszędzie osobiste „ja“ a poza tem by światem rządzić, a zresztą trzeba wykażać, że coś rzeczywiście na serwo bierzecie, że praca wam nie obca, że umiecie słuchać. A tego trudno się dopatrzeć. Warcholstwu kilku niedowarzonych głów, omal że nie byliśmy świadkami przykrego faktu. Podczas obchodu grunwaldzkiego nie miało być chóru. Dopiero trzeba było niezmordowanej energii p. Ratajskiego, który wobec wybuchłego „strejku“ śpiewaków zaprosił druhów z Brzozowa i w ostatniej chwili chór skompletował.

Nie tędy droga młodzi panowie! Macie właśnie między sobą, to te właśnie milknąć powinny wówczas, gdy was społeczeństwo wzywa a nie właśnie wówczas wszczynać je. Młodość ma swoje prawa, lecz nie do czynienia głupstw.

Coby też Bismark na to powiedział? W ubiegłym tygodniu powiada żona robotnika lasowego w Mokrem, która w roku zesłany miała bliźnięta — trojaczki! Matka i dzieci cieszą się dobrem zdrowiem. Zdaje się, że dosyć błogosławieństwa picioro dzieci w dwóch latach w jednej rodzinie! Ale coby też Bismark na to powiedział, gdyby jeszcze żył i dowiedział się, jak się mnożą zniawidzeni przez niego mazury? Pewnieby mu z troski o całość Vaterlandu ostatnie sławne włosy wylazły z czupryny!

Jeszcze raz o budzie i innych chałupach. Gdybym kiedyś jeszcze raz na świat przyszedłszy miał zostać obywatelem sanockim, chciałbym mieć takie szczęście jakie ma p. Fink. Pozwolono mu postawić budę przy drodze pod warunkiem, że ją na wezwanie rozbiere i on się na ten warunek zgodził, a teraz kiedy mu budę każą sprzątnąć, on nie — buda stoi i objozu z tem dobrze. Słyszeliśmy, że podobno nawet c. k. starostwo wydało nakaz sprzątnięcia — ale widocznie p. Fink niewiele sobie robi z podobnych nakazów, skoro buda dotąd nie tknięta stoi. I niechże kto zaprzeczy, że nie warta mieć takiego szczęścia jak p. Fink! Dla wygody pozwolono mu wbrew ustawie na to, czego, idziemy o zakład, nie pozwolono innym, bo nie wszyscy śmiertelnicy cieszyli się niegdyś takimi względami w magistracie jak on, a teraz, gdy wszystko przemawia za tem, że powinien dopełnić zobowiązania — on się wcale do tego nie poezuwa i zdaje się, że u nas nie znajduje się władza, któraby go do tego przymusiła. Wolny obywatel w całym słowa znaczeniu, bo robi to, co chce i żadnych nakazów nie słucha.

Równemi względami urzędu budowniczego musi się cieszyć chałupa z dziurawym i omszonym dachem przy ulicy Sobieskiego położona tak, że kozy mogłyby z drogi wygodnie po jej dachu urządzić promenady, gdyby nie obawiały się, że pod ich ciężarem chałupa się zawali i w gruzach ją zagrzebie. Wstyd doprawdy, że takie szaturo dziurawe i uwalące się przy pryncypalnej ulicy stoi, a nikomu na myśl nie przyjdzie wezwać właściciela do rozebrania tej ohydnej budy. Już się wskutek słoty kawałek drogi usunął, szkoda, że nie zawalił tej szkaradnej chałupy podobnej do jakichś przedpotopowych, jaskiniowych mieszkań pierwotnych ludzi, zdaje się bowiem, że właściciel inaczej nie zdecydował się sprzątnąć jej! Ciekawimy co też na to nasze wezwanie zrobi miejski urząd budowniczy?!

Znowu torturowanie języka przez „biwatela od mojęszowego wyznania“. Wpada nam w ręce ogłoszenie drukowane na zielonym bibulastym papierze, które poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu z zachowaniem pisowni i gramatyki oryginału:

P. T. Nimiejszem mam zaszczyt zawiadomić, że założyłem w Zarszynie Skład materiałów budowlanych a mianowicie: Cement, gips, papadachowa, Sczine i kosze do sufitu po najniższych cenach o wiele tani jak Sanok lub Rymanów a zatem proszę przybić na przykonaniu Z poważaniem Nuchem Schiff Skład wszelkich materiałów budowlanych.

Snadź jednak drukarz sam czuł, że popełnił jakieś zbrodnie na języku polskim, gdyż schował się za anonim. Nie wiemy tylko, czy ustawa dozwala puszcząć w świat druki bez podania gdzie i u kogo je wytoczono, mozeby przeto Nuchema Schiffa pociągnąć do odpowiedzialności, że daje drukować w takim zakładzie, gdzie język polski mordują!

Pożar. W ubiegłym tygodniu zgorzał murowany lecz słomą kryty dom na obęciżu gospodarza Michała Wawrzyńskiego w Nowosielcach. Przyczyną pożaru były jak najczęstiej u nas wsi, bez dozoru pozostawione dzieci samego właściciela bawiące się zapalkami. Kiedy też u nas zdołają się ludzie na wsi na to, aby podczas robót w polu, kiedy starsi wychodzą z domu do pracy, zorganizować jakąś zbiorową opiekę nad dziećmi pozostawianymi w domu, i kiedy poznają że należy chować zapalki przed dziećmi. Wszak więcej niż połowa pożarów po wsiach, obracających mienie ludności w przerynę i czyniących nieraz zamożnych kmieci zbrukami powstanie swoje zawiędzła dzieciom bawiącym się zapalkami!

Zdaje się nam, że i szkoły, rozsiane dosyć gęsto po wsiach powinny także współdziałać w tym kierunku, i ciąglem pouczeniem oraz przedstawianiem skutków tego szkodliwego upodobania dzieci wiejskich starać się niebezpieczny nałóg wykorzenić.

Pioruny. Wśród długotrwałej słoty nawiedzają naszą okolicę burze połączone z grzmotami i piorunami. Wszędzie tygodnia uderzył piorun w nowowbudowany dom w Brzozowie, wpadłszy przez okienko strychowe, pociął formalnie na ścieżkę belki 10-cio calowej grubości przeznaczone na powalę

stamtąd wpadł do izby, gdzie uderzył w ramię stojącego na środku izby żydka 18-to letniego po ręce zesnął się do kieszeni, którą potargała a wpadłszy do buta postrzępił koniec buta poparzywszy i zatlwszy ubranie na nim. Chłop który spożywał obiad, skoczył na pomoc żydowi, aby ubranie tlejące zgasić, piorun jednak przeucił się na chłopca oparzywszy mu rękę, zaś kobieta, która obok stała i mężowi na ratunek pospieszyła została również poparzona piorunem, który na niej chustkę zapalił, i wyleciał z powrotem oknem. Prócz lekkiego oparzenia skóry żadne z tych trzech osób nie poniosło porażenia towarzyszącego zwykle uderzeniu pioruna.

W tym tygodniu znowu uderzył w Sanoku piorun w most rządowy, który obecnie po powodzi gruntownie restaurują. Piorun uderzył w jeden z pali dębowych jakie tam wbijają. Pali został zruchotany jakby zapalka. Nadto piorun poraził trzech pracujących a najsiłniej podmajstrzego Jana Kędziora z

Bażanówki. Zajęto się ratunkiem tych nieszczęśliwych energicznie, z zastosowaniem w takich razach odpowiednich środków jak wkopanie w ziemię, nacieranie i t. p. Gdy uzyskali przytomność, odwieziono tychże do szpitala, gdzie się mają już dobrze, i życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

J. E. Namiestnik hr. Potocki bawił w naszym mieście we czwartek 18. b.m. Przyjechał niespodzianie samochodem w środę wieczorem około godz. 9. Oprócz przeprowadzonej lustracji Starostwa zwiędził fabrykę wagonów i maszyn. Pobyt p. Namiestnika był bardzo krótki i szkoda, bo byłby może zauważył, że nie wszystko tu jest w powiecie tak, jak być powinno.

Szkoda, że p. Namiestnik nie zwiędził budynków rządowych a szczególnie budynku c. k. gimnazjum. Może byłby popchnął naszych pp. inżynierów do jakiejś energicznej akcji. Zdałoby się naszemu oddziałowi technicznemu trochę zachęty do pracy, mo-

żeby i drogi rządowe wyglądały inaczej? Kto wie?

Powrót z Ameryki. W piątek przyjechał z Ameryki jeden z emigrantów z Prusieka do domu. Na dworcu w Sanoku oczekiwał ojciec i szwagier Ambroży Raczkowski na przybycie tegoż. Przyjechawszy do miasta zabawiali się wszyscy trzej, najprzód tu w Sanoku, później po drodze na Dąbrówce i dalej w Prusieku. a nawet na tę uroczystość zabrali i beczkę piwa do domu. Podpiwszy sobie dobrze w domu, rozpoczęli kłótnie, w której syn porwawszy nóż pokłócił ojca zadawszy mu kilka ran, a jedną na 15 ctm. w brzuch. Gdy zobaczył, co się stało kazał się odwieźć napowrót na dworzec do Sanoka swemu szwagrowi Ambrożemu Raczkowskiemu i odjechał. Zandarmerya dowiedziawszy się o wypadku, puściła się w pogoń za mordercą, a zapewne uda się jej tegoż przychwycić. Życie ojca poważnie zagrożone, bo rany są śmiertelne.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw prypce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kaplele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa a Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkі do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod

„Opatrznością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Do odświeżania i desyngfikacji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawala, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfogujacalowy. Amarol, Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objąwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich roślin i kwiatów** wazonkowych, **cebulek kwiatowych** i wszelkich artykułów wehodajnych w zakresie ogrodnictwa.

Przyjmuje również zamówienia na **bukiety i wieniec** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach. Nadto podejmuję się **urządzenia ogródków i zakładania bowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem
W. Pazurkiewicz

13—
ogrodnik miejski w Sanoku
odznaczony 5-ma medalami.

Dwa pokoje na pierwszym piętrze wśródmieściu zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13—32

Dwa pokoje i kuchnia w suterenie, zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Poszukuje się ucznia do praktyki z ukończoną II-gą lub III-cią klasą gimnazjalną.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

8—30
Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego **mydła liliowego**

(marka: drzewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n/Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.